

Stefan Kawalec

Prezes Capital Strategy Sp. z o.o.

b. Wiceminister Finansów

Nieoczekiwane konsekwencje próby wprowadzenia jednolitej waluty europejskiej: zagrożenie dla procesu integracji europejskiej i pozycji Europy w świecie¹

[w: „Polska w Europie wielu prędkości”, redakcja: Antoni Kukliński i Jacek Woźniak, Kraków 2013, pokłosie ogólnopolskiej VI Konferencji Krakowskiej „Polska w Europie wielu prędkości”, która odbyła się w Krakowie w dniach 17-18 czerwca 2013 r., str. 89-98]

W XX wieku konflikty w Europie doprowadziły do wybuchu dwóch straszliwych wojen światowych. Liderzy Europy Zachodniej potrafili wyciągnąć wnioski z tych ponurych doświadczeń i powołali do życia Unię Europejską i wspólny rynek. Instytucje te okazały się wielkim sukcesem i jak magnes przyciągały nowych członków.

Wspólna waluta europejska - „euro” - była kolejnym krokiem integracji, z którym łączono olbrzymie nadzieje. Efekty okazały się jednak odmienne od oczekiwań. Euro zamiast łączyć kraje członkowskie i umacniać jedność europejską, stało się zagrożeniem dla przyszłości UE i wspólnego rynku.

Przykład wycieczki rowerowej

Mam wrażenie, że znaczna część osób wypowiadających się na temat problemów ekonomicznych strefy euro nie rozumie tak naprawdę istoty problemu, jakim jest pozbawienie krajów członkowskich możliwości dostosowania kursu walutowego. Staram się znaleźć uproszczony przykład, który bardziej plastycznie mógłby tę kwestię zilustrować. Zmianę kursu walutowego można porównać do przestawienia przerzutki w rowerze. Kolarze

¹ Wykorzystano wypowiedzi zawarte w następujących tekstach:

S. Kawalec, E. Pytlarczyk, *Controlled Dismantlement of the Eurozone: A Strategy to Save the European Union and the Single European Market*, „German Economic Review” 14 (1), February 2013.

S. Kawalec, *Nie wpadnijmy w pułapkę euro*, „Forbes” 2/2013.

Euro zagrozi łupkom, rozmowa Agnieszki Kamińskiej ze Stefanem Kawalcem, „Rzeczpospolita” 10.01.2013.

S. Kawalec, *Nie dajmy się złapać w pułapkę euro*, www.biznes.onet.pl [dostęp: 9.02.2013].

S. Kawalec, E. Pytlarczyk *Controlled dismantlement of the Eurozone: A proposal for a New European Monetary System and a new role for the European central Bank*, National Bank of Poland, Working Paper No. 155, Warsaw 2013.

ścigający się na torze na krótkich dystansach używają rowerów bez przerzutki, gdyż nie mają ani czasu, ani potrzeby, żeby zmieniać biegi, a rower bez przerzutki jest lżejszy. Jednakże na dłuższym dystansie, w nierównym terenie, dobrze jest mieć przerzutkę.

Kraje strefy euro można sobie wyobrazić jako grupę osób, która wybrała się na wielodniowy rajd rowerowy na rowerach bez przerzutki, spodziewając się płaskiej trasy. Nagle okazuje się, że trzeba podjechać pod górę. Część osób ma coraz większe problemy i zamiast jechać, musi prowadzić rowery, co spowalnia poruszanie się całej grupy. Wieczorem na biwaku odbywa się narada. Niektórzy uczestnicy wycieczki mówią, że problemy wynikają z faktu, że grupa ma rowery bez przerzutek. Inni twierdzą, że problemy z jazdą nie wynikają z braku przerzutek, lecz z faktu, że niektórzy z uczestników nie przygotowali się odpowiednio do rajdu – są za mało wytrenowani i za ciężcy. Dyskusja o przerzutkach jest bezprzedmiotowa, gdyż nie ma innych rowerów i trzeba jechać na tych, które są. Grupa postanawia, że następnego dnia silniejsi będą wieźli bagaż słabszych, pod warunkiem jednak, że ci od razu zaczną nadrabiać braki przygotowania fizycznego i rozpoczną dietę, aby obniżyć wagę. W związku z tym pozbawia się ich kolacji, a zamiast tego aplikuje się porcję ćwiczeń fizycznych. Następnego dnia słabsi uczestnicy wycieczki w dalszym ciągu mają problemy z jazdą i dodatkowo narzekają na osłabienie z powodu wieczornej porcji gimnastyki i braku kolacji. Silniejsi uczestnicy są rozwścieczeni tymi narzekaniami, a niektórzy z obciążonych dodatkowym bagażem zaczynają również mieć problemy z jazdą. Ta sytuacja i absurdalne dyskusje między uczestnikami wycieczki, przypomina sytuację w strefie euro i niektóre z dyskusji na temat wpływu kursu walutowego na konkurencyjność.

Oczywiste jest, że tak jak przestawienie przerzutki nie uczyni ze słabego kolarza kolarza dobrego, tak zmiana kursu walutowego nie może zastąpić zdrowej polityki gospodarczej. Jednakże każdy kolarz, zarówno ten wytrenowany i szczupły, jak i ten, który udaje się na wycieczkę bez przygotowania i ma nadwagę, w nierównym terenie poradzi sobie znacznie lepiej na rowerze z przerzutką. Dlatego udając się w długą drogę, której końca nie znamy, nie należy godzić się na wymontowanie przerzutki z naszego roweru, gdyż kiedyś z powodu braku przerzutki możemy bardzo płakać.

Strefa euro w kryzysie

Strefa euro jest w recesji. W Hiszpanii czy Grecji bezrobocie przekracza 26 proc., a bezrobocie wśród młodzieży zbliża się do 60 proc. To są wskaźniki przypominające sytuację z okresu lat 30. XX wieku, która doprowadziła do upadku systemów demokratycznych w

znacznej części Europy i do wybuchu II wojny światowej. W Portugalii 87 proc. ludzi jest niezadowolonych z systemu demokracji politycznej, a blisko połowa społeczeństwa pozytywnie ocenia dyktaturę obaloną w latach 70. We Włoszech partie eurosceptyczne zdobyły w wyborach 55 proc. głosów. W Hiszpanii Katalonia grozi secesją i jednocześnie pojawiają się głosy generałów, że w takim przypadku trzeba będzie wysłać wojsko do Barcelony. To nie jest koniec. Kryzys gospodarczy w Europie rozwija się i wkrótce może objąć Francję.

Euro przyczyniło się do utraty konkurencyjności i jednocześnie uniemożliwia jej odzyskanie

Negowanie związku obecnego kryzysu w Europie z euro to jak niewidzenie drzew w lesie. Istotą kryzysu grupy zagrożonych krajów takich jak Grecja, Portugalia, Hiszpania i Włochy jest niemożność odzyskania utraconej konkurencyjności. Płace w gospodarkach tych państw stały się zbyt wysokie w stosunku do produktywności w sektorze wytwarzającym dobra podlegające wymianie międzynarodowej i oceniano, że powinny zostać obniżone o 20-30 proc.

Decydującą przyczyną utraty konkurencyjności przez zagrożone kraje strefy euro były boomy kredytowe, które rozwinęły się po wprowadzeniu przez te kraje wspólnej waluty. Jest to widoczne szczególnie w Hiszpanii, która w przeciwieństwie do wielu krajów Unii Europejskiej – w tym Niemiec i Francji - do chwili wybuchu światowego kryzysu finansowego przestrzegała kryteriów Maastricht dotyczących dyscypliny deficytu budżetowego i długu publicznego. Kraj ten utracił konkurencyjność w wyniku olbrzymiej ekspansji zadłużenia prywatnego napędzającego boom budowlany i wzrost płac. W Grecji, Portugalii i Włoszech duże znaczenie miał oczywiście deficyt budżetowy i duży dług publiczny, lecz również tam przyrost zadłużenia prywatnego w okresie boomu był większy niż wzrost zadłużenia publicznego.

Zagrożone kraje znajdujące się w strefie euro nie mogą poprawić swojej konkurencyjności poprzez dostosowanie kursu walutowego, gdyż nie mają własnej waluty. W związku z tym starają się poprawić konkurencyjność poprzez zacieśnienie fiskalne (tj. obniżenie wydatków budżetowych i podniesienie podatków), mające powodować nominalny spadek płac, świadczeń i cen. Politykę taką określa się obecnie terminem „wewnętrzna dewaluacja”, choć mamy do czynienia po prostu z polityką deflacyjną realizowaną narzędziami fiskalnymi.

Usuwanie poważnej luki w konkurencyjności kraju poprzez politykę deflacyjną, bez zmiany kursu walutowego, musi trwać bardzo długo i powoduje duże koszty w postaci spadku realnego PKB i długotrwałego utrzymywania wysokiego bezrobocia.

Oslabienie waluty nie jest rozwiązaniem cudownym, lecz czasami trudno sobie bez niego poradzić

Należy podkreślić, że osłabienie waluty nie jest rozwiązaniem cudownym, które może zastąpić zdrową politykę makroekonomiczną. Bez odpowiednio restryktywnej polityki monetarnej i fiskalnej poprawa konkurencyjności w wyniku dewaluacji może być bardzo krótkotrwała, gdyż zostanie szybko zjedzona przez inflację. Jednakże przy odpowiedniej polityce monetarnej i fiskalnej, deprecjacja waluty może przynieść trwałą poprawę konkurencyjności.

Są jednak awaryjne sytuacje, w których wyjście gospodarki na prostą jest bez dewaluacji bardzo trudne i może okazać się niemożliwe. Nieprzypadkowo wszystkie udane programy dostosowawcze w Ameryce Łacińskiej zawierały głęboką początkową dewaluację, która obniżała jednostkowy koszt pracy. Dostosowanie kursu walutowego odgrywało również bardzo dużą rolę w polskiej udanej transformacji na początku lat 90. XX wieku.

Deprecjacja waluty oznacza raptowną poprawę konkurencyjności i jednocześnie stwarza silny impuls wzrostowy łagodzący recesyjne skutki zacieśnienia fiskalnego i monetarnego. Można powiedzieć w skrócie, że deprecjacja waluty pozwala społeczeństwu i rządowi przeżyć zacieśnienie monetarne i fiskalne.

Z kolei próby przywracania dużej luki w konkurencyjności bez zmiany kursu walutowego, poprzez politykę deflacyjną, w warunkach systemu demokratycznego kończą się bardzo często niepowodzeniem.

Braku krajowej waluty nie zrekompensuje większa centralizacja na poziomie strefy euro

Braku własnej krajowej waluty nie zrekompensuje żadna forma pogłębionej integracji na poziomie strefy euro - ani unia bankowa, ani unia fiskalna, ani unia polityczna. Doświadczenia Włoch i Niemiec pokazują dobitnie, że usiłowania poprawienia konkurencyjności zacofanych regionów w ramach jednego obszaru walutowego przez politykę pomocy strukturalnej i transfery budżetowe są bardzo kosztowne i nieskuteczne. Do Południowych Włoch trafia corocz-

nie pomoc finansowa wysokości 16 proc. PKB tego obszaru. Niemcy Wschodnie w ciągu ostatnich dwudziestu lat otrzymywały pomoc w wysokości wynoszącej średniorocznie ponad 25 proc. PKB tego regionu. Mimo tak monstrualnej pomocy, bezrobocie w Południowych Włoszech i Wschodnich Niemczech jest od lat dwukrotnie wyższe niż w pozostałych częściach tych krajów.

Problemy z konkurencyjnością w przyszłości będą się pojawiać

Złudne jest również przekonanie, że, dzięki paktowi fiskalnemu, w przyszłości nie powtórzą się przypadki poważnego pogorszenia konkurencyjności przez kraje członkowskie strefy euro. Utrata konkurencyjności nastąpić może nie tylko z powodu rozwiązałej polityki fiskalnej. W przyszłości problemy z konkurencyjnością mogą się pojawiać w poszczególnych krajach z różnych przyczyn, takich jak: nadmierna ekspansja kredytu sektora prywatnego, napływu kapitału zagranicznego (w tym transfery unijne) finansującego inwestycje w sektorach nieeksportowych, szybsza poprawa konkurencyjności partnerów handlowych, zmiany technologiczne lub demograficzne, szybki wzrost dochodów z wydobycia surowców naturalnych.

Państwa narodowe stanowią główne ośrodki identyfikacji obywateli i legitymizacji władzy

Europa jest złożona z państw grupujących narody używające różnych języków i scementowane przez odrębne tradycje historyczne i kulturowe. Państwa narodowe stanowią główne ośrodki identyfikacji i tożsamości obywateli, a także źródła legitymizacji organów władzy. Nie jest to sytuacja przejściowa.

Problemy z konkurencyjnością mają zupełnie inny wymiar, gdy dotyczą zacofanych regionów w poszczególnych państwach, a inny – znacznie poważniejszy – gdy dotyczą całego państwa. W wielu krajach występują regiony, które przez długi okres są ekonomicznie niekonkurencyjne: Wschodnie Niemcy i Południowe Włochy. W Polsce przykładem niekonkurencyjnego regionu jest województwo warmińsko-mazurskie, gdzie stopa bezrobocia od lat jest blisko dwukrotnie wyższa niż średnia krajowa. Młodzi ludzie z Mazur myślący o karierze zawodowej wyjeżdżają do Warszawy lub Gdańska, jednocześnie na Mazurach kupują ziemię i budują sobie domy wakacyjne przedstawiciele klasy średniej z innych części Polski. Według wieloletnich prognoz region ten będzie się wyludniał w stosunku do pozostałych części kraju. Nikt nie proponuje jednak, aby w celu poprawy konkurencyjności

regionu ustanowić tam osobną strefę walutową. Wyjazd ludzi z Warmii i Mazur do innych części kraju i osiedlanie się tam przybyszów z innych części Polski nie zagraża bytowi wspólnoty, z którą ludzie identyfikują się najbardziej. Nie grozi dezintegracją państwa.

Czy zakładamy, że w ten sam sposób miałyby zostać rozwiązane lub złagodzone problemy niekonkurencyjności Grecji, Hiszpanii czy całych Włoch? Czy przyjmujemy, że rozwiązaniem problemu niekonkurencyjności Grecji czy Hiszpanii będzie wyjazd Greków i Hiszpanów do pracy w Niemczech i krajach Europy Północnej? Jest to mało realne z przyczyn ekonomicznych i świadomościowych. Wyjazd dużej liczby osób w wieku produkcyjnym z Grecji czy Hiszpanii i pozostawienie tam dużej liczby bezrobotnych i emerytów będzie pogłębiał deficyt systemu ubezpieczeń społecznych. Tak, jak Niemcy godzą się na duże transfery wspierające system ubezpieczeń społecznych we wschodnich landach, a w Polsce nikt nie przejmuje się skalą dotacji z innych województw do systemu ubezpieczeń społecznych w województwie warmińsko-mazurskim, tak trudno oczekiwać, że kraje Europy będą skłonne trwale finansować deficyt systemu ubezpieczeń społecznych jakiegoś kraju europejskiego.

Brak perspektyw dotyczący całego państwa i skazanie społeczności narodowej na perspektywę wymuszonego rozpląnięcia się w Europie doprowadzi do znacznie większych napięć, szczególnie gdy dotyczyć będzie krajów tak dużych jak Hiszpania czy Włochy. A sytuacja taka dotyczyć może także innych krajów, które będą w strefie euro i w przyszłości z nieprzewidywanych dzisiaj przyczyn popadną w kłopoty z konkurencyjnością.

Warto pamiętać, że Unia Europejska jest efektem procesu integracji, który miał być w założeniu antidotum na narodowe konflikty, które doprowadziły do dwóch straszliwych wojen światowych. Unia Europejska i jej instytucje zostały powołane przez państwa członkowskie po to, by służyć poprawie ich bytu i bezpieczeństwa. Dotychczasowa integracja oparta była na filozofii respektowania potrzeb wszystkich członków, przyjmowaniu rozwiązań, które nikomu nie zagrażając, są korzystne dla wszystkich. Dzięki respektowaniu tej filozofii możliwy był dotychczasowy sukces Unii Europejskiej i wspólnego rynku.

Wprowadzenie wspólnej waluty paradoksalnie zagraża dotychczasowej filozofii integracji europejskiej. Państwa członkowskie pozbawione zostały możliwości posługiwania się bardzo skutecznym i trudnym do zastąpienia w sytuacjach awaryjnych instrumentem dostosowawczym, jakim jest możliwość zmiany kursu walutowego. Jednocześnie nie ma żadnego instrumentu, który mógłby ten brak skutecznie zastąpić. W efekcie państwo członkowskie, które z jakichś powodów utraci konkurencyjność lub będzie zmuszone w krótkim czasie zlikwidować deficyt na rachunku obrotów bieżących, może zostać w praktyce

skazane na degradację gospodarczą, społeczną i cywilizacyjną, bez możliwości poprawy tej sytuacji.

Niektórzy obserwatorzy sądzą, że przyspieszy to proces tworzenia kosmopolitycznej społeczności europejskiej i upadek nacjonalistycznych zmór. Sądzymy, że może być odwrotnie. Obecny brak konfliktów między największymi narodami Unii Europejskiej nie wynika z faktu, że tożsamość i identyfikacja narodowa zanikła, lecz z faktu, że stworzono ramy współpracy europejskiej, które poszczególne państwa członkowskie uznały za korzystne. W przypadku gdy w jakiejś społeczności narodowej rozpowszechni się przekonanie, że przyjęte w ramach Unii Europejskiej / strefy euro rozwiązania skazują dane państwo na degradację ekonomiczną i społeczną, a zarazem przynoszą korzyści innym, zmory populistyczne i nacjonalistyczne odezwać się mogą z zaskakującą siłą. Warto pamiętać, że stagnacja gospodarcza, wysokie bezrobocie, brak perspektyw oraz poczucie niesprawiedliwości i dyskryminacji w traktowaniu własnego kraju przez rządzące potęgi były w przeszłości pożywką dla rozwoju ruchów radykalnych, które podważyły porządek demokratyczny i pokój w Europie.

Ponieważ dostosowanie kursu walutowego jest skutecznym i trudnym do zastąpienia instrumentem dostosowawczym poprawiającym w sytuacji awaryjnej konkurencyjność ekonomiczną danego obszaru walutowego, racjonalne jest, by możliwość posługiwania się tym instrumentem była ulokowana na poziomie wspólnoty, z którą obywatele najsilniej się identyfikują i której gotowi są powierzyć najwięcej odpowiedzialności za ich zbiorowy los. W przypadku Unii Europejskiej tym optymalnym poziomem jest państwo członkowskie.

W sytuacji utraty konkurencyjności brak możliwości zapobiegnięcia degradacji ekonomicznej i społecznej poprzez dostosowanie kursu walutowego może w poszczególnych państwach członkowskich doprowadzić do zachwiania spójności społecznej i politycznej, rozwoju populizmu i radykalnego nacjonalizmu, zagrażających porządkowi demokratycznemu i pokojowej współpracy międzynarodowej. Dlatego pozbawianie państw członkowskich własnej waluty może, wbrew intencjom, zamiast przyczynić się do dalszej integracji Europy, zagrozić przyszłości UE.

Euro nie jest i nie stanie się walutą europejską

Wydarzenia w strefie euro pokazują, jak wysokie mogą być koszty utraty suwerenności walutowej. Dlatego poza niektórymi małymi krajami, takimi jak Łotwa lub Litwa, które od lat mają już swoje waluty powiązane z euro, żaden inny kraj w dającej się przewidzieć

przyszłości nie wprowadzi euro. Spośród pięciuset milionów mieszkańców Unii Europejskiej 170 mln żyje w krajach, które nie należą do strefy euro i ta liczba istotnie się już nie zmniejszy.

Korzyści polityczne z przynależności do strefy euro mogą okazać się iluzoryczne

W dyskusji w naszym kraju silne są głosy, że powinniśmy zadeklarować szybkie wejście do strefy euro po to, by znaleźć się w centrum decyzyjnym, a nie na peryferiach Europy. Uważam, że zwolennicy tego poglądu nie doceniają potencjalnych kosztów ekonomicznej rezygnacji z własnej waluty, które moim zdaniem są większe niż oczekiwane korzyści polityczne. Ponadto uważam, że oczekiwane korzyści polityczne mogą się w ogóle nie zmaterializować. Możliwość wpływu na nasz los w UE mogą się w ramach strefy euro okazać znacznie mniejsze niż dzisiaj. Możliwości te zależą bowiem od swobody decyzji. Dzisiaj, dzięki temu, że mamy własną walutę, własny bank centralny i radzimy sobie relatywnie dobrze, mamy swobodę wyrażania poglądów, możemy na poziomie UE sprzeciwiać się niekorzystnym dla nas rozwiązaniom, a w ostateczności skorzystać z veta. W ramach strefy euro swoboda poszczególnych członków jest znacznie mniejsza, gdyż są powiązani wspólną walutą i wspólnym losem. Komisarz UE Janusz Lewandowski - skądinąd zwolennik szybkiej deklaracji wejścia Polski do strefy euro - powiedział: „Wspólnota połączona wspólną walutą jest bardzo zimna. Decydują ci, którzy w razie czego są w stanie dorzucić pieniądze” (wideo rozmowa z Ryszardem Petru w Biznes.pl, 4 grudnia 2012).

Dlatego budowanie w umysłach Polaków wyobrażenia, że wejście do strefy euro, to uzyskanie stałego miejsca przy stole obrad, gdzie podejmowane są najważniejsze decyzje dotyczące Europy, jest złudne. Moim zdaniem bardziej właściwy jest inny obraz. Członków strefy euro trzeba sobie wyobrazić jako grupę ludzi, którzy powiązani liną udali się w góry na trasę, która okazała się znacznie trudniejsza niż sądzili, lecz z której trudno się wycofać. Część osób słabnie, silniejsi muszą nieść ich bagaż i ich podierać. Pozostali członkowie UE, tacy jak Polska, to turyści idący na ten sam szczyt trasą o mniejszym poziomie trudności, gdzie nie trzeba wiązać się z nikim liną i można tempo marszu dostosować do własnych sił. Dzisiaj idąc łatwiejszą trasą przyglądamy się zmaganiom grupy powiązanej liną i tylko komentujemy jej działania. Jeśli zdecydujemy się w pewnym momencie dołączyć do grupy powiązanej liną, nasza swoboda decyzji zdecydowanie się zmniejszy. W ramach grupy powiązanej liną nie ma miejsca na zdania odrębne i realizacje przez poszczególnych wspinaczy strategii indywidualnych. Decyzje trzeba podejmować szybko i wszyscy muszą się im podporządkować.

kować, a decydują najmocniejsi, od których potencjału i siły zależy ostatecznie los całej grupy.

Polska powinna podejmować wysiłek w celu utrzymania UE i wspólnego rynku

Dla Polski ważne jest zachowanie Unii Europejskiej w niepomniejszonym składzie. Dla naszej pomyślności w Unii Europejskiej istotni są nie tylko członkowie strefy euro. Jeszcze w 2009 roku krajami, do których eksportowaliśmy najwięcej były kolejno: Niemcy, Francja i Włochy, a więc kraje strefy euro. Lecz w roku 2011, na drugiej i trzeciej pozycji za Niemcami znajdowała się Wielka Brytania i Czechy, a więc kraje spoza strefy euro. Wielka Brytania jest przy tym krajem, z którym mamy zdecydowanie najwyższe ze wszystkich krajów na świecie dodatnie saldo handlowe, wynoszące 5 mld euro. W Wielkiej Brytanii żyje blisko milion Polaków z emigracji ostatnich lat, a ponadto Wielka Brytania jest naturalnym sojusznikiem Polski w staraniach o zachowanie możliwości eksploatacji gazu łupkowego. Jeśli Brytyjczyków zabraknie w Unii Europejskiej, to zwiększy się znacznie prawdopodobieństwo wprowadzenia w UE zakazu stosowania jedynej znanej dotychczas metody eksploatacji gazu, jaką jest szczelinowanie.

Warto zwrócić uwagę, że w roku 2012 Wielka Brytania prześcignęła Francję, stając się głównym partnerem handlowym Niemiec, mimo że Francja graniczy z Niemcami i ma tę samą walutę.

Trzeba zaprzestać powtarzania mantry, że „musimy być w centrum, aby nie pozostać na peryferiach”. Nie powinniśmy wstępować do strefy euro, gdzie nasze interesy ekonomiczne będą zagrożone, a swoboda decyzji ulegnie silnemu ograniczeniu.

Zamiast fiksować się na myśleniu, że musimy uzyskać stałe miejsce przy stole z Niemcami i Francją, powinniśmy więcej myśleć o wspólnocie interesów z krajami, które pozostają poza strefą euro i nie spieszą się, aby do niej wstąpić, takimi jak: Wielka Brytania, Czechy, Szwecja, Dania i Węgry. Powinniśmy przeciwdziałać w miarę swoich możliwości rozwiązaniom, które dzielą Europę, rozwiązaniom, które będą zachęcać lub zmuszać Wielką Brytanię do opuszczenia UE.